

Lernen aus der Geschichte e.V.

<http://www.lernen-aus-der-geschichte.de>

Der folgende Text ist auf dem Webportal
<http://www.lernen-aus-der-geschichte.de> veröffentlicht.

Das mehrsprachige Webportal publiziert fortlaufend Informationen zur historisch-politischen Bildung in Schulen, Gedenkstätten und anderen Einrichtungen zur Geschichte des 20. Jahrhunderts. Schwerpunkte bilden der Nationalsozialismus, der Zweite Weltkrieg sowie die Folgegeschichte in den Ländern Europas bis zu den politischen Umbrüchen 1989.

Dabei nimmt es Bildungsangebote in den Fokus, die einen Gegenwartsbezug der Geschichte herausstellen und bietet einen Erfahrungsaustausch über historisch-politische Bildung in Europa an.

Wywiad z długoletnim pracownikiem HCP

(na jego prośbę anonimowy, spisany przez Anitę Plumińską-Mieloch)

- Jak przedwojenni pracownicy „Cegielskiego” zareagowali na nową nazwę, którą wprowadzono w 1945 roku, a zwłaszcza na słowa „pod zarządem państwowym”?
- Każdy myślał o tym, aby odbudować kraj, a nie o nazwach, zresztą przyszła dyrektura z KC i nikt nie miał nic do powiedzenia. Nie było o tym dyskusji, po kątach gadali, ale nikt nie podskoczył, bo łatwo było za coś takiego na przesłuchanie trafić.
- A kiedy wprowadzono nazwę ZISPO? Jak to wyglądało, jaka była reakcja pracowników?
- Za Stalina to była taka propaganda, tak ludziom wodę z mózgu robili, że wszyscy — i ja sam — wierzyli, że socjalizm jest dobry. Entuzjazm był i wiara w socjalizm, ale nikt nie pochwalał metod. Ludzi zachwycało to, że mieli pracę, jakieś podstawy bytu, wierzyli, że będzie z tego coś dobrego. Więc nazwę wprowadzili i nikogo o radę nie pytano. Pracownicy, owszem, po kątach krytykowali, ale oficjalnie nikt głosu nie zabrał, bo strach był. Tylko zanim zmienili nazwę, to zrobili wystawę, aby Cegielskiego obrzydzić i pokazać, że to był zły człowiek. Tam były na przykład zdjęcia Cegielskiego w hełmie pruskim. Ale to nie był Cegielski, tylko jego brat i te zdjęcia to były fotomontaże. Zresztą tej wystawy to prawie nikt nie widział ze zwykłych robotników, bo tylko oficjele z partii to oglądali. Ci, co działali w podziemiu, to ulotki o tym robili i do obrabiarek wtykali, ale łatwo było zostać za to aresztowanym. Na nazwie to starali się reklamę zrobić i takie szły powiedzonka np. „Brzytwa ZISPO goli bystro”. Nazwę gazetki, która wtedy w zakładzie wychodziła, zmieniono: zamiast „Echa Cegielskiego” było „Na Stalinowskiej Warcie”. Czasem drukarze specjalnie zmieniali — na przykład ze Stalina na Sralina czy z „Kursów radzieckich” na „Ku..y radzieckie”. Kiedy umarł Bierut, grafik nie obramował artykułu i wyszło:

Na Stalinowskiej Warcie

zmarł Bolesław Bierut UB dociekało, czy takie błędy były specjalnie, czy przypadkowo i na dywanik wzywali drukarza, korektorę, redaktora dyżurnego i tych z urzędu, co prasę kontrolowali też, bo taki się bałagan zrobił. Denerwowało nas to, że na 1 Maja niby dobrowolnie, a listę trzeba podpisać. Jak Stalin umarł, to ludzie autentycznie płakali, każdy wiedział, że musi z powagą do tego podejść, bo w zakładzie była komórka UB i oni donosili.

Nazwa zmieniła się po 1956 roku, kiedy doszło do „odwilży”. A przedtem pracownicy wyszli na ulice, bo zbuntowali się przeciw niskim płacom; to był bunt, a nie powstanie, chodziło na początku o pieniądze, a nie o politykę, przynajmniej tym, co wyszli na ulicę z Cegielskiego (bo myśmy nasz zakład zawsze tak nazywali między sobą). Kiedy rozruchy w Poznaniu się skończyły, nad bramą zakładów zamontowano znowu stara nazwę, ale potem to już nazwę zmienili. Wtedy Cegielski był na ustach całej Europy i do tej nazwy wrócono. Wtedy też zmieniono nazwę gazetki zakładowej, ze „Stalinowskiej Warty” na „Naszą Trybunę”, na tę nazwę głosowali partyjni, nazwa „Echo Cegielskiego” nie przeszła wtedy. Zmieniło się to dopiero, jak „Solidarność” była i wtedy wróciła pierwsza nazwa.